

„DZIŚ WYSYŁAM CIEBIE DO CAŁEJ LUDZKOŚCI Z MOIM MIŁOSIERDZIEM” (św. Faustyna Kowalska)

Archiwalna pogadanka z dnia 30 kwietnia 2000 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 3 kwietnia 2016 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Druga Niedziela Wielkanocna zwana „Białą” jest obchodzona jako Święto Miłosierdzia Bożego. „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych na nowo zrodził nas do żywej nadziei” – pisze św. Piotr Apostoł, zaś św. Tomasz słowami „Pan i Bóg mój” wyznaje wiarę w Tego, który prawdziwie zmartwychwstał.

O. Marian Tolczyk: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W niedzielę Miłosierdzia Bożego zdecydowałem się, żeby przypomnieć Wam postać Siostry Faustyny Kowalskiej. Na zaproszeniu do wzięcia udziału w kanonizacji Siostry Faustyny Kowalskiej, które otrzymałem od Kardynała Macharskiego, były słowa Pana Jezusa z jej „Dzienniczka”, które niech się też staną tematem dzisiejszej pogadanki: „Dziś wysyłam Ciebie do całej ludzkości z moim Miłosierdziem” (św. Faustyna Kowalska - *Helena Kowalska*).

Dnia 25 sierpnia 1905 roku w domu Marianny i Stanisława Kowalskich, znajdującym się na skraju wioski Głogowiec koło Łodzi, przyszło na świat trzecie (z kolei) dziecko – dziewczynka, której na Chrzcie świętym nadano imię Helena.

Helenka od dzieciństwa odznaczała się umiłowaniem modlitwy, pracowitością, posłuszeństwem i wrażliwością na ludzką biedę. W szkole uczyła się dobrze, ale naukę musiała przerwać już po trzech klasach, aby w szkolnej ławie zrobić miejsce młodszemu rodzeństwu. Mając szesnaście lat wyjechała do Aleksandrowa Kujawskiego, by na służbie u zamożnych rodzin zarobić na własne utrzymanie i pomóc rodzicom. Po roku wróciła, by prosić ich o pozwolenie na wstąpienie do klasztoru, gdyż już od siódmego roku życia odczuwała w swej duszy głos Bożego powołania. Rodzice jednak stanowczo odmówili, więc Helenka musiała wrócić na służbę – tym razem do Łodzi.

Tam właśnie, kiedy usiłowała zagłuszyć głos powołania, na zabawie tanecznej po raz pierwszy objawił się jej Pan Jezus. Był rok 1924.

„Nic szczególnego”

W lipcu Helena wyjechała do Warszawy w poszukiwaniu klasztoru, który by ją przyjął. Gdzie jednak zapukała, tam jej odmawiano. W końcu zgłosiła się do Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, popularnie zwanych magdalenkami. Przełożona, nie widząc w niej – jak to określiła – „nic szczególnego”, poddała ją próbie i kazała zapracować na skromną wyprawę. Dopiero więc po roku została przyjęta do Zgromadzenia, w którym otrzymała imię „Maria Faustyna”. Pierwsze miesiące życia zakonnego spędziła w Warszawie, dwuletni nowicjat, czyli przygotowanie do złożenia ślubów zakonnych – w Krakowie, a potem przebywała w innych domach Zgromadzenia, najdłużej – w Płocku i Wilnie. Pracowała jako kucharka, ogrodniczka i furcianka. Była radosna – a zarazem poważna, nie wyróżniająca się – a zarazem bardzo odmienna od innych sióstr. Wszędzie pozostawiała po sobie pamięć ofiarnej, pokornej i wyciszzonej zakonnicy. Jej życie – na pozór bardzo zwyczajne, monotonne i szare – kryło w sobie wielką tajemnicę.

Sekretarka Miłosierdzia Bożego

W niedzielę 22 lutego 1931 roku, w swojej zakonnej celi w Płocku Siostra Faustyna po raz pierwszy ujrzała w wizji Pana Jezusa ubranego w białą szatę, z prawą ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a lewą dotykającą szaty na piersiach, skąd wychodziły dwa promienie: czerwony i bładny. Po chwili powiedział jej: „Wymaluj obraz, według rysunku, który widzisz z podpisem: «Jezu, ufam Tobie». Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie”. Siostra Faustyna sama nie umiała malować, a nikt nie wiedział, jak można jej w tym pomóc, zresztą mówiła o tym tylko ze swoimi spowiednikami i przełożonymi. Dopiero w Wilnie w 1934 roku jej spowiednik, Ksiądz Michał Sopoćko znalazł malarza, profesora Eugeniusza Kazimirowskiego, który zgodził się namalować obraz według opisu Siostry Faustyny. Choć jednak czuwała przez cały czas malowania, choć starała się korygować każde uchybienie, to ostatecznie była rozczarowana efektem. „Kto Cię namaluje tak pięknym, jak jesteś” – zapytała Chrystusa i usłyszała odpowiedź: „Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej”.

To także Ksiądz Sopoćko nakazał Siostrze Faustynie spisywać polecenia Pana Jezusa i od czasu do czasu podawać mu te notatki do przejrzania. W ten sposób powstał jej duchowy dziennik – „Dzienniczek”, którego głębię i oddziaływanie można porównać tylko z „Dziejami duszy” świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

W niedługim czasie Pan Jezus przekazał swej „sekretarce” następne życzenie: „Chcę, aby ten obraz był uroczyscie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia”. Święto Miłosierdzia Bożego obchodzone oficjalnie przez Kościół jest do dziś jeszcze nie spełnionym życzeniem Jezusa – nie spełnionym poza Polską, w której na prośbę biskupów od roku 1995 (tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego piątego) Papież Jan Paweł II zezwolił na jego obchodzenie.

W Wilnie Pan Jezus podyktował słowa koronki do Miłosierdzia Bożego, która – jak zaznaczył – jest na przebłaganie gniewu Bożego. W Krakowie natomiast polecił, aby czcić moment Jego konania na krzyżu, to jest godzinę trzecią po południu, którą sam nazwał „godziną wielkiego miłosierdzia dla całego świata”.

W roku 1935 Faustyna otrzymała kolejne zadanie: „Będziesz wypraszać z towarzyszkami swymi miłosierdzie dla siebie i świata”. Domyśliła się, że Bóg chce, aby powstało nowe Zgromadzenie, ale broniła się i wmawiała sobie, że nie otrzymała żadnego wyraźnego rozkazu. Usiłowała nawet przekonać swojego spowiednika, Księdza Sopoćkę, że Bóg nie wzywa jej do tak wielkiego dzieła, kiedy ukazał się jej Pan Jezus i powiedział „Pragnę, aby Zgromadzenie takie było”. Chciała więc pisać do Ojca Świętego, ale nie miała już na to siły. W 1936 roku stwierdzono u Faustyny zaawansowaną gruźlicę i skierowano ją do szpitala w Krakowie. Czas ten wypełniła modlitwą, odwiedzaniem chorych oraz pomocą umierającym. Po powrocie krótko pozostała w klasztorze. W kwietniu 1936 roku stan jej zdrowia gwałtownie się pogorszył i aż do września po raz drugi przebywała w szpitalu na krakowskim Prądniku Białym. Zabrana do domu zakonnego w Łagiewnikach zmarła 5 października, mając zaledwie 33 lata.

Droga na ołtarz...

Niemal na samym początku swego „Dzienniczka” Siostra Faustyna spisała taką oto przedziwną wizję:

„Ujrzałam całe tłumy ludzi w naszej kaplicy i przed kaplicą i na ulicy, bo się pomieścić nie mogli. Kaplica była uroczyscie przybrana. Przy ołtarzu było mnóstwo duchownych, później nasze Siostry i wiele innych zgromadzeń. Wszyscy oczekiwali osoby, która zając miała miejsce w ołtarzu. Naraz usłyszałam głos: że ja mam zając miejsce w ołtarzu, ale jak tylko wyszłam z mieszkania [...], ażeby przejść przez dziedziniec i pójść do kaplicy za głosem, który mnie wzywał, a tu wszyscy ludzie zaczynają we mnie rzucać czym kto może: błotem, kamieniami, piaskiem, miotłami – tak, że w pierwszej chwili zachwiałam się, czy iść dalej, a jednak ten głos wzywał mnie jeszcze silniej i pomimo wszystko zaczęłam iść odważnie. Kiedy weszłam w próg kaplicy zaczęli uderzać we mnie i przełożeni i siostry i wychowanki, a nawet rodzice, czym kto mógł, tak że chciałam czy nie, prędko musiałam wstępować na miejsce przeznaczone w ołtarzu. Jak tylko zajęłam [to] miejsce [...], zaraz ten sam lud i wychowanki i siostry i przełożeni i rodzice, wszyscy zaczęli wyciągać swe ręce i prosić o łaski, a ja nie miałam im tego za złe, że we mnie tak rzucali tymi rozmaitościami i właśnie dziwnie czułam szczególniejszą miłość, właśnie dla tych osób, które mnie przymusiły do szybszego wstąpienia w miejsce przeznaczone. W tej chwili duszę moją zalało szczęście niepojęte i usłyszałam takie słowa: «Czyń co chcesz, rozdawaj łaski jak chcesz, komu chcesz i kiedy chcesz»” (Dzienniczek, 31).

„Czyń co chcesz, rozdawaj łaski jak chcesz, komu chcesz i kiedy chcesz”... Niezwykłą łaskę do Siostry Faustyny otrzymała Maureen Digan z miejscowości Lee, MA podczas wizyty w Łagiewnikach w 1981 roku. Po modlitwie przy trumnie Siostry Faustyny Maureen została cudownie uzdrowiona. Cud ten umożliwił beatyfikację Siostry Faustyny, która miała miejsce w drugą niedzielę Wielkanocy – Święto Miłosierdzia – 18 kwietnia 1993 roku. Tak oto dopełniła się wizja, którą sama Faustyna opisała w swoim „Dzienniczku”.

Bóg zezwolił jej udzielać łask „jak chce, komu chce i kiedy chce”. Proboszcz polskiej parafii Różańca Świętego w Baltimore, od jakiegoś czasu bardzo poważnie chorował na serce. Jego parafianie zgromadzili się więc na modlitwie 5 października 1995 roku, w rocznicę śmierci błogosławionej Faustyny, prosząc ją o uzdrowienie proboszcza. Podczas uczczenia relikwii Błogosławionej Ksiądz upadł i nie mógł się poruszyć przez około 15 minut, choć cały czas był przytomny. Podczas najbliższego badania lekarskiego okazało się, że po tej – jak twierdzili lekarze – nieuleczalnej wadzie serca nie ma śladu. To cudowne uzdrowienie polskiego kapłana dało podstawę do kanonizacji Siostry Faustyny Kowalskiej.

Złączmy się w modlitwie za wstawiennictwem świętej Faustyny:

Radujemy się z Tobą, droga święta Faustyno Kowalska. Radujemy się z Tobą, ponieważ zawsze chciałaś zostać wielką świętą. Kościół wyniósł Cię na ołtarze! O wielka Apostolko i Sekretarcko Bożego Miłosierdzia – wstawiaj się za nami u Pana, tak aby każdy z nas wzrastał w świętości; prosz Pana Miłosierdzia, aby pokropił nas swoją miłością. Niech Krew i Woda, która wypłynęła z Jego otwartego serca, obmyje nas i oczyści. Z całkowitym zaufaniem jednoczymy nasze głosy z Twoim, mówiąc: „Jezu, ufam Tobie – Jesus, I trust in You!”